Nr 34 Kraków, sobota 12 lutego 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dmowski i jego gwardya o „neoslawizmie“.

Z okazyi zwołania do Petersburga komitetu wykonawczego zjazdów słowiańskich poświęca organ Dmowskiego, „Gazeta Warszawska“, cały artykuł „neoslawizmowi“. „Gazeta Warszawska“ bierze — przynajmniej wobec czytelników — na seryo humbug neosłowiański i tylko ubolewa, iż ten piękny ruch narażony jest na ciągłe wyłomy ze strony wielu działaczy rosyjskich, którzy ze szpalt „Nowoje Wremia“ zioną nienawiścią przeciwko Polakom, dając upust tej nienawiści i w głosowaniach dumskich.

„Skandaliczne wprost zachowanie się — pisze „Gaz. Warsz.“ — takich krzykaczy jak Bobriński, którzy nie obawiając się śmieszności, dowodzili w komisyi chełmskiej, że nawet Sandomierz jest dawnem miastem ruskiem, któreby należało od Polaków odwojować — to już szczyt ślepego szowinizmu, który ostatnimi czasy rozhulał się na dobre“.

Ten lament jest zdumiewający: „Gazeta Warszawska“ miałaby prawo doń, gdyby u kolebki neoslawizmu stały inne postaci, a później nastąpił zalew chmary czarnosecinnej.

W rzeczywistości tak nie było: „krzykacz Bobriński“ dzierżył pierwsze skrzypce w Pradze i tylko w oczach przemądrzałej, we własnem rozumieniu endecyi uchodził za szlachetnego grafa, z czystego serca miłującego Polaków. Co do wielu innych figur, które w Pradze w delegacyi rosyjskiej rej wiodły, żaden poprostu stopień głupoty nie może tworzyć okoliczności łagodzącej: były tam Werguny, Filewicze — filary gadzinowej prasy, aż nad to znane, aż nadto osławione! Więc, jak tu mówić można o neoslawizmie spaczonym, gdy był on od początku ruchem perfidnym, świadomem oszustwem ze strony większości Rosyan, biorących udział w zjeździe. Rozumie się, iż ten czarnosecinny charakter, który wniosła ze sobą czereda Filewiczów i t. p. dowodnie świadczył, iż neoslawizm jest tylko przemalowanym szyldem panslawistów. Stąd i wahanie się np. żywiołu kadeckiego, który nie chciał swej firmy topić w takiej, szczerze mówiąc, kloace.

„Gazeta warszawska“ udaje, że tego nie pojmuje i twierdzi, jakoby kadeci usuwali się chłodno od „neoslawizmu“, dogadzając żydom. podejrzliwie na ów ruch patrzącym. W dalszym ciągu — za przykładem kadetów — poszła postępowa prasa polska i niechętne wobec neoslawizmu zajęła stanowisko.

Nie było jeszcze p. Dmowskiego, Bobrinskiego, kadetów, gdy już Słowacki piętnował hermafrodytów, Słowiano-Polaków, pragnących wsączać się w moskwityzm... Może Słowacki był też przekupiony przez żydów!

Rozumie się, iż ów argument o żydach jest nonsensem, obliczonym na najłatwowierniejszych czytelników: dla żydów byłby wszelki ruch, wybijający jakąskolwiek lukę w egoistycznym szowinizmie rosyjskim, raczej korzystnym. Jeżeli zaś do obecnego „neoslawizmu“ mogą oni uczuwać niechęć — to dlatego, iż ma on, jak to wskazaliśmy, pod nową nazwą — dawny panslawistyczny charakter, iż jest wodą na młyn szowinistów, nienawidzących wszelkich „inorodców“ z żydami na czele...

I nie potrzeba było dopiero kadetów, ażeby w uczuciu polskiem powstał protest przeciwko brataniu się jakichś samozwańców-delegatów polskich z plugawą czeredą rusyfikatorów, carochwalców i agentów Stołypina-wieszatiela.

Jeżeli tego nie pojmuje „neosłowianin bez zastrzeżeń“ Dmowski — to świadczy to tylko, do jakiego zwyrodnienia politycznego on doszedł!

To też organ jego dziś jeszcze pisać może:

„Polacy, przynajmniej z naszej dzielnicy, **udział w posiedzeniu komitetu wezmą**. Nie może ich powstrzymywać od tego okoliczność, że zasiadają tam obok innych ludzie, nie będący na swojem miejscu, lub że po stronie rosyjskiej prąd antypolski, a tem samem antysłowiański, wezbrał ostatnimi czasy z niebywałą gwałtownością. To wszystko nie może decydować o stosunku Polaków do innych Słowian lub do tych Rosyan nielicznych, którzy szczerze i gorliwie pracują w duchu zasad ruchu słowiańskiego, walcząc z prądami, górującymi w polityce rosyjskiej“.

O udział socyalistów w ministerstwie.

(XXV Kongres Belgijskiej Partyi Robotniczej).

Bruksela, 7 lutego.

Opis niezapomnianego dnia wczorajszego, w którym rozegrała się najważniejsza i najważniejsza sprawa, uzupełnić wam pragnę kilku jeszcze szczegółami. Otóż nie widzia łem tak burzliwego posiedzenia. Namiętne, gorące słowa mowców, jak wicher szalony podnosiły fale tłumu na sali. Oklaski zagłuszały słowa, gwizdy, dzwonek przewodniczącego. Kongres robotniczy zamienił się chwilami we wściekłą walkę żywiołu, w której oswobodzona energia psychiczna znajdowała ujście. Najbardziej okrzyczany za „umiarkowanego“ Anseele najrewolucyjniejszą mowę wypowiedział: „Niech nam spróbują obietnic nie dotrzymać, niech nadejdzie pożądana chwila, a ujrzycie nas z bronią w ręku, z karabinami — i to nie w ostatnich szeregach“. Przeciwnicy współdziałania z rządem liberalnym w ostatniej chwili rozbici zostali przy postawieniu wniosku Huysmansa, mody fikującego nieco doktrynerską rezolucyę De Brouckera. Wniosek Huysmansa otrzymał zaledwie 23 głosy.

Dzień dzisiejszy w całości zajęły sprawozdania: Rady głównej, Parlamentarnej grupy, Prasy, Komisyi związków zawodowych, Związku radców gminnych, Związku młodych gwardyj i Związku socyalistycznego kobiet.

Sprawozdanie parlamentarne spotkało się z ostrą krytyką. Chodziło o częstą nieobecność posłów socyalistycznych na posiedzeniach Rady głównej partyjnej i o kilka przepuszczeń ważnych głosowań w parlamencie. W replice atakowanych posłów ujawniły się takie szczegóły, iż wrogowie nasi mogą poznać, jak usłane jest różami życie działacza politycznego. Oto wstaje poseł Demblou (Leodyum): Zarzucają mi, że rzadko bywam na posiedzeniach Rady głównej. Oświadczam, że jeszcze rzadziej bywać będę. Zrozumiecie to, że siły człowieka wyczerpują się z latami. Toż mając lat 52, trudno być profesorem w Uniwersytecie Nowym, dyrektorem spółki spożywczej, radcą miejskim, posłem do parlamentu — w jednej osobie. Dodajcie, że skromne wynagrodzenie, które otrzymuję, nie wystarcza mi na życie i muszę zarabiać adwokaturą na utrzymanie“.

Sprawozdanie De Brouckera (Prasa) przyjęte było entuzyastycznie: „Le Peuple“ (40.000 egz. nakładu) powinien się rozwinąć w dziennik o 100.000 egz. dziennie, eo ła two uczynić przy dobrych chęciach. Lecz ja muszę ustąpić z redakcyi, nie mogę bronić tendencyj dla mnie szkodliwej w ogólnej polityce partyi“. (Protesty). Vandervelde, Bertrand, Demblou, Lekeu przemawiają, prosząc, by De Brouckere pozostał w redakcyi. Po długiem wahaniu De Brouckere zgadza się pozostać na stanowisku naczelnego redaktora.

Sprawozdanie Komisyi związków zawodowych wywołało dłuższą dyskusyę przy punkcie: lokaut w kamieniołomie. Lokaut ten trwa już miesiące całe, pomoc dla lokautowanych zorganizowana jest źle, pomimo że Związek kamieniarzy naprzykład wydał już na lokaut ten 60 000 franków. Ogólna suma pomocy pieniężnych zlokautowanym kamieniarzom (3000 ludzi) przewyższa już w dniu dzisiejszym 140 000 franków. Lokaut trwa dziewiąty miesiąc. Kilka uchwał praktycznych w tej kwestyi powzięto, zalecając zorganizowanie przedewszystkiem seryi odczytów i wieców w całym kraju.

Komisya związków zawodowych organizuje wystawę z dziedziny chałupnictwa. Chałupnictwem w Belgii trudni się przeszło 178 000 ludzi, pracując w warunkach wołających o zmianę do ludzi — o pomstę do Boga. Rezolucyą, zalecającą popieranie tej wystawy, zakończono dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi.

Sprawozdania stwierdziły, iż 70.000 robotników należy do Centrali związkowej, natomiast przeszło 60.000 robotników, będąc w związkach zawodowych, nie należy do Centrali. Zaledwie 15% ogółu robotników należy do Związków zawodowych.

Projektami uczczenia 25-lecia działności partyi zakończono kongres. *Edw.*

Górnicy polscy we Francyi.

O ile warunki pracy, płacy i życia robotników rolnych, wywiezionych do Francyi za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, są na ogół stosunkowo dobre i skarg stamtąd niema żadnych, — to z górnikami polskimi we Francyi rzecz się niestety nie powiodła, jak o tem świadczy następujący list, który od nich otrzymaliśmy:

Tucquegnieux, 5 lutego.

Gdy w początkach zeszłego roku Polskie towarzystwo emigracyjne w Krakowie ogłosiło, iż poszukuje górników dla kopalni rudy żelaznej w Tucquegnieux we Francyi, przedstawiając wprost świetne dla górników warunki, napłynęły liczne zgłoszenia od górników ze wszystkich trzech zaborów. W sierpniu z. r. wyruszyła partya 150 górników wraz z trzema sztygarami do Tucquegnieux. Tu jednak nastąpiło rozczarowanie; szumnie obiecywane i zachwalane warunki pracy okazały się w rzeczywistości strasznymi. Zamiast obiecanego bezpłatnego, umeblowanego mieszkania z opałem i światłem, kopalnia potrąca górnikom żonatym po 15 franków za pokój, a kawalerom po 6 franków, przyczem mieszka ich w pokoiku aż czterech. Mieszkania nietylko że nie były umeblowane, lecz nawet nie miały pieców. Wprawdzie kopalnia dostarczyła mebli i pieców, ale na koszt robotników i to po niesłychanie wysokich cenach. Za łóżko żelazne z materacem i poduszką wypchaną trawą oraz lichy koc policzyła 98 franków, za żelazny piec 25 franków, za węgiel i drzewo po 16 do 18 franków miesięcznie. Przeciętnie rodzina otrzymała mebli za 300 do 400 franków.

Praca w kopalni jest nader ciężka, gdyż ruda żelazna jest ogromnie twarda i bardzo dużo prochu do jej rozsadzenia zużyć po-

Z Literatury i Sztuki.

Pierwsza wystawa rzeźby, otwarta dziś w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, wykazuje naocznie, ile prawdziwego talentu ma obecnie Polska w tym dziale sztuki, dotąd u nas tak ubogim i po macoszemu traktowanym. Są tu przeważnie rzeczy znakomite, miernych mało. Świetny talent ujawnia Stanisław Ostrowski, którego portret żony, znanej poetki, jest doskonały; drugi jej portret, w płaskorzeźbie, jest słabszy; trudno się zgodzić na jego Mickiewicze, zbyt miękkiego; za to jego Norwid jest bardzo dobry.

Konstanty Laszczka wystawił kilkanaście rzeźb, z których zwłaszcza szereg wybornych masek zwraca uwagę, między temi portrety tow. Bron. Kułakowskiego i p. Wysockiej. Bardzo dobre są portrety Jana Szczepkowskiego, a wprost przepyszna jest jego marmurowa figurka kobieca. Pełną życia i wesołości jest gipsowa figurka kobieca utalentowanego dra Henryka Kunzeka. Ze starszych wyróżniają się Antoni Madeyski (zwłaszcza wyborny „upiorek) i Teodor Rygier, z młodych Kuna, Hochmann i Pelczarski.

Henryk Kuna w bronzowym portrecie męskim wykazuje talent pełen siły i charakteru. To samo da się powiedzieć o Henryku Hochmanie, którego portrety, zwłaszcza stylizowany zamaszyście portret literata Grzegorza Glassa, ujawniają skończonego artystę; jego bronzowa tablica pamiątkowa na cześć Kazimierza Wielkiego, wyobrażająca przyjęcie żydów przez Polonię, świadczy też o jego zdolności do kompozycyi. Bronisław Pelczarski zwraca uwagę figurami w manierze bizantyjskiej; twarze pełne charakteru i życia, ale figury sztywne, przypominające tą sztywnością rzeźby przedrenesansowe.

Dobre rzeczy wystawił też Henryk Glicenstein. Nie można także pominąć pełnego humoru psa Ludwika Pugeta. Nadto wystawili po jednej rzeźbie Ksawery Dunikowski, Tadeusz Breyer, Witold Bieliński, Luna Drexlerówna i Stanisław Getter.

Ogólne wrażenie z wystawy: możemy się pochlubić polską rzeźbą. *E. H.*

Drugi koncert J. Śliwińskiego wypełnił znów salę jak za pierwszym razem, tem bardziej, że dochód przeznaczono na cel dobroczynny, co pociąga za sobą także pewne zobowiązania sfer towarzyskich... Sam artysta, podobnie jak i na poprzednim koncercie, wybornie „dysponowany“, podniecony gorącem przyjęciem i owacyą kwiatową w drugiej części programu, mógł hojnie szafować i olśniewać czarami swej gry.

Tego rodzaju układ programu, jak wczoraj, powinien ostrzedz naszego artystę przed zestawianiem obok siebie tak dalekich duchem autorów, jak Beethoven, Brahms, Schumann, Chopin i Liszt. Stąd Beethoven stracił swą głęboką zadumę filozofa, stając się przez nerwowość prawie romantykiem, bodaj czy nie ze skłonnością nawet do modernizmu. Schumann znów zatracił większą część swego subtelnego cieniowania pokrewnemi sobie barwami, na tle których wybijają się dopiero jaskrawości w samych gwałtownych tylko kontrastach. Dopiero Chopin i Liszt znaleźli się w przyrodzonych sobie sferach. Nokturn, Ballada, Scherzo i Polonez as-dur (na bis) kazały zapomnieć o usterkach poprzednich utworów i oczarowały znów słuchaczy swą hypnotyzującą pięknością coraz nowych, świeżych i żywych, a nieuchwytnych barw.

To samo można powiedzieć o Campanelli (Paganini-Liszt), która taki wzbudziła zachwyt, że ją na żądanie ogólne artysta z uśmiechem powtórzył. Tutaj miała zarazem sposobność zabłysnięcia przepiękna filgranowość techniki, jakiej ten par excellence wirtuozowski utwór wymaga. *T. Charzewski.*

„Chantecler“. Oto tytuł wystawionej obecnie w Paryżu z wielką reklamą nowej komedyi poety francuskiego Edmunda Rostanda, autora „Romantycznych“, „Cyrano de Bergerac“ i „Orlątka“. — „Chantecler“ wystawiony został, równie jak w swoim czasie „Cyrano“, w teatrze Porte Saint Martin. — Treść sztuki jest następująca:

Akt pierwszy przedstawia podwórze. Kogut Chantecler panuje jak sułtan nad ludem kurzym. Nagle zjawia się, uciekająca przed strzelcem bażantka i kryje się w psiej budzie. Kogut zakochuje się w niej, ale bażantka uważa się za leśną arystokratkę wobec podwórzowego zalotnika.

Akt drugi rozgrywa się w lesie pod koniec nocy. Sowy, ptaki nocy, spiskują przeciw kogutowi, ptakowi słońca. Zjawiają się Chantecler i bażantka. I jak Elza z Lohengrina, bażantka wydobywa z Chanteclera wielką tajemnicę, że to jego śpiew sprowadza słońce. Aby przekonać kochankę o swojej potędze, Chantecler pieje, słońce istotnie ukazuje się na niebie, a zachwycona bażantka oddaje kogutowi swoje serce.

Akt trzeci: przyjęcie u zazdrosnej pantarki, gdzie zjawia się pani skowronek i znakomitości kogucie. Jeden z kogutów, wytresowany do walk i zaopatrzony w stalowe ostrogi, idąc za podszczeniem sów, wyzywa Chanteclera. Nagle ukazuje się sokół w powietrzu, nastaje popłoch, a Chantecler okazuje swą odwagę, osłaniając spłoszone stadko. Sokół znika. Ma się odbyć pojedynek, ale kogut bojowy rani sam siebie ostrogą i usuwa się zawstydzony.

Akt czwarty znowu nocą i znowu w lesie. Bażantka Elza daje ucho wrogom Chanteclera sowom. Nieprzeczuwający niczego kogut, zachwyca się śpiewem słowika, a kiedy słowik pada od strzału kłusownika, rozpacza nad nim, a tymczasem słońce wschodzi samo... Chantecler jest zrozpaczony, ale wnet wmawia w siebie, że to, w co uwierzył, dotychczas jest prawdą: słońce zeszło, bo pamiętało jeszcze o wczorajszem jego pianiu. Kłusownik daje strzał do Chanteclera, ale chybia, kogut ucieka na podwórze, pomiędzy wierne kury, pomiędzy któremi znajduje się wnet i bażantka, która schwytana w sidła i

trzeba. Na 100 klg. rudy potrzeba 1/8 do 1/2 funta prochu, którego górnik musi kupić za swoje pieniądze (kilo prochu kosztuje 2 fr.). Dalej każdy górnik z własnej kieszeni musi opłacać pomocnika (ładowacza) i naprawę narzędzi. Przy nadludzkiej pracy górnik jest w stanie wydobyć dziennie najwyżej 10 tonn rudy, a więc zarabia 15 franków (za tonnę 1 1/2 franka), a na sam proch wyda dziennie 5 do 6 franków. Prócz pieniędzy za proch potrąca kopalnia górnikowi 15 franków miesięcznie za narzędzia, 12 do 15 franków za papier do robienia gilz. — Jeżeli się zliczy wszystkie potrącenia, to właściwie górnik nie dostaje ani centa.

Ilustruje to następująca lista wypłaty górnika L.: Za 20 dni pracy zarobił 280 franków, z czego potrąciła mu kopalnia za płace pomocników 106·50 fr., za proch 54·40 fr., za lonty 3·70 fr., za narzędzia 4·70 fr., razem 169·30 fr., pozostało mu więc za 20 dni 110·45 fr. Z tej sumy kopalnia potrąciła: na ubezpieczenie 1·90 fr., na emeryturę 2·75 fr., kary 2 fr., za mieszkanie 15 fr., za opał 12·60 fr., za towary pobrane w konsumie 91·60 fr., za zaliczki 10 fr., razem 136·15 franków; czysty więc zarobek wypłacony wynosił 25·70 fr.

Są jednak górnicy, którzy nie otrzymują ani halerza, gdyż potrącenia wynoszą tyle, ile zarobek.

Położenie górników pogarsza jeszcze brak znajomości języka francuskiego. Sztygarzy zaś, którzy mają pośredniczyć między robotnikami a kopalnią, z wyjątkiem jednego p. Gustucza, obchodzą się z górnikami brutalnie. Szczególnie wychowanek szkoły górniczej w Dąbrowie Nachnebel daje się we znaki górnikom. Upominającym się o swe prawa górnikom grozi żandarmami. Gdy dyrekcya kopalni chciała urządzić szkołę języka francuskiego dla górników, wtedy sztygarzy Konieczny i Nachnebel tłómaczyli dyrekcyi, żeby nie zakładała szkoły, gdyż górnicy w razie nauczenia się języka francuskiego nie dadzą się krzywdzić i opuszczą kopalnię. Nachnebel 5 skarżących się u niego na stosunki w kopalni robotników kazał aresztować i wydalić z granic Francyi.

Dzięki takim warunkom ze 150 górników pozostało w Turquegnieux zaledwie 32; reszta rozeszła się po Francyi, Westfalii lub wróciła do domu.

Wobec tego, iż towarzystwo emigracyjne ma zamiar wysłać nową partyę górników do Tarquegnieux, należy stanowczo odradzić górnikom wyjazdu do Francyi. Stosunki bowiem pracy i płacy są w kraju znacznie lepsze.

Odezwa.

Józef Kwiatek umarł. Odszedł od nas w kwiecie lat. Porzucił nas w okresie życia, kiedy inni, w pełni sił męskich, wiedzę i doświadczenie oddawać poczynają sprawie umiłowanej. Nie pokonała jego energii i jego woli i przywiązania do życia piętnaście lat trwająca walka z przemożnym wrogiem, wychodził zwycięzcą z zapasów z X. pawilonem, z turmą sołdacką w Chersoniu, z dyscyplinarnym batalionem w Bucharze, z katorgą Mokotowską i Łomżyńską. Powalony podnosił się i do nowej zawsze stawał pracy na tym samym boleściwym zagonie. Nie zmogły go trudy i znoje życia, ani troska, ani mogiły przyjaciół: zmogła go gruźlica, wróg najokrutniejszy proletaryatu, który wyzwalał z kajdan niedoli pracą życia całego, myślą i sercem całem. Pokonała go gruźlica, anioł stróż kaźni moskiewskich...

W sercach przyjaciół imię Józefa Kwiatka żyć będzie opromienione blaskiem ofiary, zasługi i miłości. Przyjaciele pragną imię to, własność nietylko serc miłujących, ale i Narodu, od niepamięci przyszłych pokoleń uchronić. Przystępują w promieniu takiej myśli do stworzenia funduszu imienia Józefa Kwiatka przy Uniwersytecie Ludowym im. Ad. Mickiewicza w Krakowie, do postawienia grobowca na mogile zmarłego, do zobrazowania w książce jego działalności publicystycznej, politycznej i literackiej.

Fundusz ten powinien i będzie zbiorowym czynem licznych szeregów, w których wieść o śmierci Józefa Kwiatka żałobnem odbiła się echem. Niechaj pospieszą z pomocą ofiarną i na tej drodze złożą dowód, że umieli odczuć i ocenić niepowetowaną stratę, jaką poniósł proletaryat polski, społeczność nasza i Naród przez śmierć przedwczesną nieustraszonego żołnierza wolności.

W imieniu przyjaciół:

Bolesław Limanowski.

Składki przesyłać należy na ręce p. Heleny Radlińskiej, sekretarki Uniwersytetu Ludowego w Krakowie, Szewska 16.

Przegląd polityczny.

Zagrożenie neutralności Holandyi. Z Hagi donoszą: Ogromne wrażenie wywołała interpelacya bar. Heckeren na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych w sprawie zagrożenia neutralności Holandyi przez groźbę jednego monarchy. Rząd odmówił początkowo wyjaśnień, wszyscy jednak wiedzą, że chodzi tu o cesarza Wilhelma, który przed dwoma laty domagał się od Holandyi zbrojeń i fortyfikacyj, grożąc w przeciwnym razie jej okupacyą na wypadek starcia między Anglią a Niemcami. Dzienniki domagają się od rządu wyjaśnień i wzywają go do osiągnięcia międzynarodowej uroczystej deklaracyi, zapewniającej Holandyi neutralność, jak to uzyskała np. Belgia i Szwajcarya.

Izba na wczorajszem posiedzeniu prowadziła dalej dyskusyę w sprawie rzekomego listu, wystosowanego przez niemieckiego cesarza do królowej, mianowicie listu, który zawierać miał pogróżkę cesarza Wilhelma, że musiałby obsadzić Holandyę, gdyby rząd nie uchwalił obrony wobec Anglii.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, powołując się na swą ministeryalną odpowiedzialność, że królowa nigdy podobnego listu ani telegramu, ani też noty, ani wreszcie innego aktu w sprawie obrony kraju wobec Anglii nie otrzymała, nigdy nie miała też rozmowy z niemieckim cesarzem i nigdy też imieniem niemieckiego cesarza z żadnem zapytaniem do królowej się nie zwracano. Minister zakończył swe wywody wyrażeniem sympatyi dla niemieckiego cesarza, którego przyjaźń wobec Holandyi tak często i wyraźnie się okazała.

Dyskusyę po przemowie jednego mowcy zamknięto.

Przegląd społeczny.

Z doli czeladzi rzeźniczej. Przed kilku miesiącami dzięki niestrudzonej pracy komisyi zawodowej na Kazimierzu i Stradomiu zorganizowała się czeladź rzeźnicza tych okręgów w centralnej komisyi, zakładając w stowarzyszeniu „Postęp" przy ul. Krakowskiej 25 własną grupę. A był już czas najwyższy, aby towarzysze rzeźnicy zrozumieli, że jeśli sami nie zakrzątną się około uporządkowania swych spraw, to pomoc znikąd im nie nadejdzie i będą ciągle podatnym materyałem do bezwzględnego wyzysku ze strony niektórych pracodawców. Podczas gdy prawie wszystkie zawody mają unormowany cennik i czas pracy, jedynie rzeźnicy jęczą pod obuchem wyzysku i doprawdy dziwić się ich potulności, że tego rodzaju stosunki bez szemrania dotąd tolerowali. Może żadna z pań gospodyń targujących się z rzeźnikiem o „lepszą doważkę" nie wie, że czeladnik ciężej jak koń pracuje, że praca jego przekracza nieraz ludzkie siły. Taki czeladnik rzeźniczy otwiera jatkę codziennie o godzinie 2 1/2 rano, wyjeżdża do rzeźni, zwozi mięso, a wróciwszy zmordowany, bez przerwy do godziny 12 w południe stoi przy pniaku, nie wypuszczając topora z ręki! — O godzinie 4 po południu wraca napowrót do pracy, gdzie robota przeciąga się do 11 a nieraz i dłużej w nocy!

Robotnik rzeźnicki pracuje więc przeszło 17 godzin na dobę, mając niecałe 5 godzin wypoczynku. Są to stosunki tak potworne, że organizacya dłużej ich nie ścierpi.

Komisya zawodowa rozwinęła pracę w tym kierunku, aby częściowo bogdaj położyć tamę wyzyskowi przez zamykanie jatek — z wyjątkiem czwartków i żydowskich dni przedświątecznych — codziennie o godzinie 8 wieczór. Większość właścicieli jatek chętnie się na ten postulat zgodziła, oświadczając otwarcie, że organizacya powinna była dawno tu wkroczyć. Znalazła się jednak znikoma garstka bezwzględnych rej wodzących wyzyskiwaczów, którzy krew bydlęcą na równi z ludzką traktując, pod różnymi błahymi pozorami o żadnej uldze dla czeladzi słyszeć nie chcą.

Z temi w zachłanności ślepemi „chlebodawcami" rozprawi się organizacya, i zapowiadamy tym pankom, że centralna organizacya jest dość silną, aby ich upór skutecznie pokonać.

Publiczność bez wątpienia stanie po stronie wyzyskiwanych, a wyzyskiwaczom, których nazwiska staną się wnet popularnemi, przybędzie jeszcze jeden kwiatuszek do wianuszka na polu brutalnego wyzysku!

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

Nowiny krakowskie.

Janina Borowska została w środę późnym wieczorem przewieziona od pp. Bujwidów do dra Szalaya, u którego zamieszkała.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu dla budowy domów dla służby miejskiej, na którem przeprowadzono dyskusyę nad planami szczegółowymi.

Esperancki kongres w Krakowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Wobec coraz liczniejszych i częstszych stosunków międzynarodowych, kwestya pomocniczego języka międzynarodowego stała się dziś jednem z najdonioślejszych zagadnień społecznych, a jak żywo daje się odczuwać potrzeba podobnego neutralnego środka porozumiewania się, świadczy najlepiej fakt, że język Esperanto mimo krótkiego swego istnienia potrafił sobie już dziś zjednać kilka milionów zwolenników. I u nas zrozumiano i uznano także dążenia ruchu esperanckiego; wymownym dowodem tego jest zapadła w ubiegłym roku uchwała krakowskiej Rady miejskiej, mocą której postanowiono zaprosić wszechświatowy kongres esperantystów w roku 1912 do Krakowa. Zadanie zorganizowania kongresu przypadnie zatem w udziale tutejszemu Towarzystwu „Esperanto", które na swem tegorocznem walnem zebraniu podda sprawę kongresu publicznej dyskusyi. Ze względu na to zwraca się wspomniane Towarzystwo do wszystkich przyjaciół i zwolenników języka międzynarodowego, członków i niečłonków, z prośbą o wzięcie jak najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu. Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek 45, II p.

Ku czci Józefa Kwiatka staraniem grona przyjaciół odbędzie się odczyt zbiorowy w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu w sali Muzeum techniczno przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Przemawiać będą: R. Minkiewicz, T Bobrowski, A. Szotek, K. Czapiński, H. Orsza.

Zasądzenie Bazesa pociąga za sobą unieważnienie umowy z rodziną zawartej. W umowie tej Bazes zobowiązał się wypłacić siostrom swym pp. Kalischerowej i Praetzlowej tudzież siostrzeńcowi p. Poleńskiemu po 25 000 K, zaś niezamężnej swej siostrze p. Maryi Bazesównie 30 000 K, razem 105.000 K, ale pod warunkiem, że zostanie uwolniony. Ponieważ warunek ten nie ziścił się, Bazes jest zwolniony od zapłacenia, a rodzina będzie musiała w drodze sądowej dochodzić swych praw. Zacznie się więc cały szereg procesów cywilnych, a pozycya Bazesa stała się o tyle gorszą, że jako zasądzony za krzywoprzysięstwo nie zostanie do przysięgi dopuszczony.

W mieście opowiadają, że Bazes znaczną część swego majątku przeniósł na żonę. To nie byłoby jednak przeszkodą dla rodziny, gdyż sąd może taką darowiznę unieważnić.

Kolosalną awanturę wyprawili wczoraj wieczór na ulicy Sebastyana Aleksander Preis i Antoni Kopciński. Napadli na przechodzącego ulicą p. K. i pobili go laskami, a gdy na krzyk przybiegł policyant, rzucili się na niego, powalili na ziemię i pobili. Dopiero trzem policyantom udało się ubezwładnić awanturników i odprowadzić ich do aresztu.

200 poduszek skradli w przeciągu kilku tygodni na Kazimierzu 18 letni Stanisław Dudulak i Ignacy Grzeczuszkiewicz. Dudulaka schwytano wczoraj na gorącym uczynku na ul. Krakowskiej, zaś Grzeczuszkiewicz zdołał zbiedz.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawał dziś Józef Kuć, gospodarz z Ochojna Górnego, oskarżony o zabójstwo. Kuć żył w niezgodzie z rodziną Solniców, a dnia 15 sierpnia z. r. przyszło do katastrofy. Kuć wywołał sprzeczkę, w czasie której pobił kijem Maryę i Annę Solnicowe, a męża drugiej Stanisława tak pobił po głowie, że ten po 2 dniach umarł. Obwiniony tłómaczy się, że w krytycznym czasie był pijany.

Wyrok podamy jutro.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Aktorki" Krzywoszewskiego grane będą po raz pierwszy w sobotę 12 b. m., a następnie w niedzielę. Autor komedyi przybywa do Krakowa, by być obecnym na próbie generalnej i na przedstawieniu. Rozpoczęto próby z najnowszej komedyi Bernarda Shaw'a: „Major Barbara", a równocześnie przystąpiono do przygotowań z „Trylogii dubrownickiej" Ivona Vojnovicza i z „Dziejów Orestesa" Ajschylosa w przekładzie Jana Kasprowicza.

— **Pogadanka pedagogiczna** odbędzie się w niedzielę 13 lutego o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12 staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Pogadankę zagai p. Eugenia Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Jak ma postępować dom, aby klasyfikacya dzieci była pożyteczna" Wstęp bezpłatny.

— **Z pola walki z kapitałem alkoholowym.** Zarząd główny Eleuteryi rozpoczął w roku bieżącym pracę w nowym swym składzie: przewodniczący dr Aug. Wróblewski przyjmuje codziennie (prócz dni odpoczynku) od godz. 5 do 8 wieczorem w Eleuteryi (Mikołajska 3), sekretarz Józef Kostrzewski, skarbniczka Michalina Stączkowa, redaktor Mieczysław Zielenkiewicz, Władysława Weychert-Szymanowska, dr Filip Eisenberg, Janina Turowska, St. Stączek, Szczęsny Turowski, Tadeusz Staniewski, Witold Fusek, Przemysław Matuszewski. Zarząd główny stara się na nowo nawiązać bezpośredni kontakt z oddziałami i kołami akademickiemi Eleuteryi. Tworzą się przy nich — na razie w Krakowie — koło dzieci i koło robotników. Dla wygłaszania odczytów o alkoholiźmie, urządzanych w Krakowie lub na prowincyi przez osoby prywatne lub stowarzyszenia, zarząd główny Eleuteryi wysyła, na żądanie, prelegentów.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota: „Aktorki", komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7 1/2 wieczorem: „Aktorki".
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.
Wtorek: „Aktorki".
Środa: „Balladyna".
Czwartek: „Na kwaterze".
Piątek: „Komedya omyłek" (ceny zniżone).
Sobota: „Major Barbara", komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).
Niedziela po południu: „Szczęcie Frania" i „Sezon" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Major Barbara".
Poniedziałek: „Wielki Fryderyk".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: „Otello" (popularne).
Sobota: „Dwaj malcy" (nowość).
Niedziela po południu: „Hulaj dusza".
Niedziela wieczór: „Dwaj malcy".
Poniedziałek: „Czartowska ława" (popularne).
Wtorek: „Dwaj malcy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Wanda Radwańska: „Anatomia i fizyologia człowieka" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W sobotę 12 b. m. odbędą się następujące wykłady:

W „Postępie", ul. Krakowska 25, o godz. 3 po południu: dr L Rajchman: „O gruźlicy".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic, ulica Zielona 3, o godz. 3 po południu: G. Brzezińska: „Jakie powinno być wychowanie kobiet?"

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników, Podbrzezie 2, o godz 3 po południu: K. Czapinski „Z życia społecznego Francyi".

Nowiny lwowskie.

Ucieczka z Kulparkowa. Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zbiegł znany włamywacz Michał Szyszka, który niedawno przy aresztowaniu go strzelał do policyantów.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj przed południem w domu przy ul. Kotlarskiej l. 2 rzucił się z II. piętra na bruk dziedzińca szeregowiec 11 pułku artyleryi Wolf Burger i śmiertelnie się poranił. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w agonii do szpitala garnizonowego. Burger uciekł przed kilku dniami z wojska, a w szynku przy ul. Kotlarskiej l 2. schwytał go patrol wojskowy. Skarżył się przed patrolem, że go w koszarach bardzo sekują i że nie powróci. Wśród tego wymknął się patrolowi, wbiegł na ganek II. piętra i rzucił się na bruk dziedzińca.

Z kraju.

Ładny wiek. W Brodach umarł onegdaj na udar serca mełamed Josel Kahane w wieku 108 lat. Był on wątłej budowy, średniego wzrostu, niezupełnie siwy, nigdy nie używał okularów i miał wszystkie zęby. Zmarły nigdy nie był poważnie chorym i robił wrażenie 60 letniego człowieka.

Bojkot propinacyi. Z Ottyni koło Stanisławowa donoszą: W piątek 4 b. m., jako w dzień, w którym kończyła się prawomocność uchwały bojkotu propinacyi, zawieszonego na jeden miesiąc, zwołał komitet partyjny zgromadzenie, ażeby uchwalić dalszą taktykę postępowania wobec propinacyi. Referował tow. Kochański ze Stanisławowa, oświetlając sprawę z lokalnego i ogólnego punktu widzenia, poczem w dyskusyi zabierało głos wielu to-

---

skradziona, poddaje się pod jarzmo gospodarskiej kury i miłości koguta.

To jest tylko sucha treść, służąca za tło całemu szeregowi lirycznych poematów. — Prócz wymienionych „osób" uwijają się po scenie inne też zwierzęta: pies i inne czworonogi, ptaki, a nawet pająki, pszczoły i osy.

Z tego powodu jeszcze słów parę o kostyumach:

A więc przedewszystkiem, aby zatracić wrażenie, że „osoby" działające są wielkie, powiększono odpowiednio wszystkie inne proporcye: buda psa jest wielka jak wagon, porzucony na śmieciu ludzki kapelusz sięga kogutowi po szyję, strach na wróble nosi zużyte suknie po jakimś przedpotopowym olbrzymie, aktorzy sięgają głowami zaledwo do siedzenia zapomnianego nibyto na podwórzu krzesła, a uwijają się pomiędzy jarzynami tak ogromnemi, że byłyby w stanie zapobiedz raz na zawsze drożyźnie, gdyby się rodziły nietylko „w ogrodzie duszy" Rostanda...

Samo przez się rozumie się, że wystawa taka kosztowała kolosalne sumy, ale też dochód z pierwszego przedstawienia wyniósł... „tylko" 70.000 franków.

Prasa paryska przyjęła „Chanteclera" entuzyastycznie, jednakowoż krytyka tak oceniła tę sztukę i jej powodzenie: Wiersz prześliczny. Akt pierwszy — wielkie zainteresowanie — tem, co będzie. Akt drugi — dobry. Akt trzeci — nudy. Akt czwarty — dobry, ale publiczność znudzona i zmęczona nudami poprzedniego aktu.

Na zakończenie notujemy jeszcze, że zamierzone są gościnne występy paryskiego teatru Porte Saint Martin w teatrze wiedeńskim „An der Wien", że dwa wieczory z tego cyklu mają być poświęcone „Chanteclerowi", a dyrekcya wiedeńskiego teatru ma zaprosić Rostanda do osobistego przybycia.

warzyszów. Uchwalono jednogłośnie bojkot propinacyi na dalszy miesiąc.

Aresztowanie ruskiego akademika. Z Tarnopola donoszą: W Kurowcach żandarmerya aresztowała akademika Ilka Łysego pod zarzutem podburzania do zbrodni. Przed kilku tygodniami urządzono w tej wsi napad na szkołę, za co miano aresztować 5 chłopów. Łysy miał ich pouczać, jak się mają bronić i przyrzekł im dać rewolwery do lepszej obrony i do urządzenia napadu na miejscowego obszarnika.

Drugim winowajcą ma być sklepikarz Semko Kinasz, który uciekł do Ameryki.

Wybór 2 socyalnych demokratów do Rady gminnej. Przy wyborach do Rady gminnej w Wołoskiej Wsi dnia 8 b. m. zostali wybrani z III. koła radnymi dwaj nasi ukraińscy towarzysze, a mianowicie tow. Stefan Mudrycki, przewodniczący grupy salinarnych robotników w Bolechowie i członek tej grupy tow. Ilko Rudnicki. Zwycięstwo to zawdzięczają nasi towarzysze organizacyi, która, chociaż niedawno powstała, stała się w krótkim czasie nadzwyczaj ważnym czynnikiem w życiu naszych towarzyszów. W ostatnich 3 dniach akcyę wyborczą prowadził tow. R. Skibiński z Drohobycza, a w dzień wyborów przyjechał tow. poseł Moraczewski.

Z zaboru rosyjskiego.

Naczelnik „ochrany" przed sądem wojennym. Doczekała się nareszcie zakończenia dwukrotnie rozpatrywana sprawa głośnego naczelnika „ochrany" we Władywostoku, podpułkownika Zawaryckiego, który tak przeholował na punkcie prowokacyi i stał się tak głośnym, iż nie można było tej sprawy już zatuszować. Osobnik ten, chcąc zamanifestować swą gorliwość służbową — jak podaje tygodnik „Prawo" — przy pomocy dwu podwładnych mu agentów — Bugowskiego i Baginowa — podrzucał w mieszkaniach upatrzonych przez siebie osób proklamacye o treści rewolucyjnej, a później robił u osób tych rewizye. Spreparował stempel miejscowej grupy socyalistów-rewolucyonistów, stemplował nim proklamacye i rozrzucał je między robotnikami. Oprócz tego, pod bezpośrednim kierownictwem Zawaryckiego przyrządzano bomby, które później były podrzucane w mieszkaniach wielu osób, w jadłodajniach i salach robotniczych. Nadto Zawarycki wysyłał listy z wyrokami śmierci do komendanta portu we Władywostoku, pisane jak gdyby przez robotników i opatrzone w pieczęć partyjną S R. Wreszcie Zawarycki począł pisywać listy z pogróżkami do samego siebie i wkońcu przysłał do swego własnego mieszkania trumnę z napisem, że trumna ta jest przeznaczona dla naczelnika wydziału „ochrany", podpułkownika Zawaryckiego, chwile którego już są policzone. Oprócz Zawaryckiego byli oddani pod sąd i jego pomocnicy — Bagirow i Bugowski.

Sąd wojenny skazał Zawaryckiego na 4 lata ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu, Bagirowa na 3 tygodnie aresztu, a Bugowskiego uniewinnił.

Ze świata.

Burza w Rjece. W Rjece i okolicy od środy panuje tak silnie wzmagająca się bora, że nawet na ulicach ruch jest niemożliwy. Lokalne i międzymiastowe połączenie telefoniczne jest przerwane; także w porcie bora wyrządziła szkody. Wyładowanie i załadowanie towarów musiało być wstrzymanem. Jeden angielski i jeden węgierski parowiec nie mogą wyjechać z portu. Góry i brzegi są pokryte śniegiem.

SEJM.

Lwów, 11 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad bankiem przemysłowym przemawiali ks. Stojałowski i bar. Battaglia, poczem dyskusyę zamknięto.

Po przemówieniu mowcy generalnego „przeciw" posła Skwarki chciał marszałek zarządzić głosowanie nad wnioskiem Kiweluka w sprawie szkół ruskich, ale okazał się brak kompletu.

Posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

Sejmowe Koło poselskie.

Wczoraj odbyło się czterogodzinne posiedzenie sejmowego Koła poselskiego. Po obszernej dyskusyi w rezultacie zgodzono się na gimnazyum ruskie we Lwowie i polsko-ruskie w Rohatynie. Następnie przystąpiono do dyskusyi politycznej, którą po godzinie 8 wieczór przerwano i odroczono do następnego posiedzenia w przyszłym tygodniu. W obradach wzięło udział kilku posłów parlamentarnych, między tymi Staniszewski i Zieleniewski z Krakowa. O wczorajszem posiedzeniu wydany będzie oficyalny komunikat, który opracuje dziś specyalna komisya.

O II wicemarszałka sejmu.

Komisya reformy wyborczej przeprowadziła wczoraj dyskusyę nad wnioskiem posła Starzyńskiego o wybór przez sejm drugiego zastępcy marszałka. Uchwalono zgodzić się na drugiego zastępcę marszałka, ale nie wybieranego przez sejm, tylko mianowanego przez cesarza.

* * *

Lwów, 11 lutego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10'30 rano.

Z powodu braku kompletu.

Poseł Staruch poruszył ponownie sprawę, że gdy wczoraj przy pierwszym punkcie porządku przyszło do głosowania i na jego żądanie marszałek stwierdził, że kompletu nie było, nie postąpił wedle regulaminu i nie odroczył posiedzenia na kilka chwil, lecz przystąpił do dalszych punktów, pomijając dwa pierwsze. Regulamin naszego sejmu i tak już jest nadzwyczaj okrojony, tak, że marszałek jest prawie dyrektorem, a posłowie uczniami. Jeżeli jeszcze marszałek według swego zdania w ten sposób regulamin interpretuje, to należy przeciw temu stanowczo zaprotestować. Zapytuje marszałka, jak to wczorajsze postępowanie swe usprawiedliwi.

Marszałek: Już wczoraj odpowiedziałem, że § 37 mówi o obecności posłów tylko przy głosowaniu i wyborach. Ustęp 2 tego paragrafu powiada, że jeżeli okaże się brak przepisanego kompletu do głosowania lub wyborów, marszałek zarządza zamknięcie posiedzenia lub je przerywa. Ponieważ odroczyłem te punkty porządku dziennego i rozpoczęliśmy dyskusyę ogólną, przeto do dyskusyi ogólnej, według mego zdania, komplet nie był potrzebny.

Przystąpiono do dalszych obrad nad sprawą banku przemysłowego.

Zabrał głos generalny mówca „za" hr. Piniński.

TELEGRAMY

z dnia 11 lutego.

Strejk jako demonstracya przeciw nowym podatkom.

Berno. Z okazyi rozpoczynających się dziś w sejmie obrad nad nowemi przedłożeniami o podatkach krajowych, **robotnicy przerwali pracę we wszystkich fabrykach** na znak demonstracyi przeciw nowym podatkom. Robotnicy w pochodzie udali się przed gmach sejmu i wysłali deputacyę do marszałka.

Rokowania bar. Bienertha.

Wiedeń. Bar. Bienerth konferował wczoraj z prezydentem Izby drem Pattaiem w sprawie zwołania parlamentu. Pierwsze posiedzenie Izby odbędzie się prawdopodobnie 22 lub 23 b. m. Program pracy sesyi przedświątecznej obejmie także pierwsze czytanie budżetu. Podczas przerwy świątecznej ma obradować komisya budżetowa.

Wczoraj zapowiedziano wniesienie do Izby dwóch wniosków nagłych. Pierwszy wniosek pochodzi od posłów, reprezentujących okręgi przemysłowe i handlowe różnych krajów, z powodu zamierzonego przez rząd niemiecki zaprowadzenia opłat od towarów, zdążających Łabą, Dunajem i Odrą do Austryi.

Drugi wniosek zapowiedział poseł Hribar z powodu wiadomości, że konstytucya bośniacka zawierać będzie postanowienie, podług którego mowy wygłaszane w sejmie bośniackim, a zamieszczane przez prasę, będą mogły być konfiskowane.

Zakaz nocnej pracy kobiet.

Wiedeń. Minister handlu przesłał prezydyum Izby posłów projekt ustawy w sprawie zakazu pracy kobiet w nocy w przedsiębiorstwarh przemysłowych. Projekt jest zaopiniowany przez przyboczną Radę pracy i przemysłu.

O porozumienie austryacko-rosyjskie.

Wiedeń. „Politische Korresp." pisze: Przed niedawnym czasem omawialiśmy w korespondencyi z Petersburga usiłowania, podjęte w sprawie przywrócenia pełnych zaufania stosunków między gabinetem wiedeńskim a rządem rosyjskim. Przy poufnym charakterze rokowań, które w tym celu nawiązano, a które mają przebieg normalny, zdaje się, że mają zadowalający przebieg. Wiadomości, które w obecnej chwili o szczegółach tej akcyi są rozpuszczane, naturalnie nie mogą mieć pretensyi do cechy wiadomości autentycznej. Tem bardziej należy zalecić cierpliwe wyczekiwanie rezultatu będących w toku pertraktacyj dyplomatycznych, ile że oczekiwać należy, że publiczność w tej chwili, kiedy wymiana zdań zostanie ukończoną, otrzyma wyczerpujące wyjaśnienia w zupełnie uwierzytelnionej formie.

Połączenie się Justha z Kossuthem.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że członek Izby magnatów Dezydery hr. Pronay odbył z Juliuszem Justhem dłuższą konferencyę w sprawie wspólnego postępowania obu stronnictw niezawisłości w walce wyborczej. Między prezydentami obu stronnictw przyszło już do umowy, według której oba stronnictwa wybierają komitety, które mają wspólnie obradować i ustalić wspólne postępowanie przy wyborach z zastrzeżeniem stanu posiadania obu stronnictw.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie toczyło się w dalszym ciągu drugie czytanie budżetu wojskowego. Po załatwieniu kilku rozdziałów odroczono obrady do dzisiaj.

Dyskusya nad pruską reformą wyborczą.

Berlin. W sejmie przemawiali Richthofen (konserwatysta) i Träger (z wolnomyślnej partyi ludowej) przeciw przedłożeniu, oraz poseł Schiffer (narodowy liberał). Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Choroba carowej.

Berlin. Podług doniesień dzienników tutejszych, stan carowej znacznie się pogorszył. Carowa jest nieprzytomną i nie poznaje ani męża ani dzieci.

Rewizya senatorska w Królestwie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Jak urzędownie ogłaszają, zarządzoną została rewizya senatorska wszystkich państwowych i gminnych instytucyj w Królestwie Polskiem i intendantur okręgów wojskowych Kjów, Odessa, wschodnia i zachodnia Syberya.

Kongres słowiański.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Termin kongresu słowiańskiego w Zofii wyznaczono na 7 lipca. Główne punkta programu kongresu tworzą: założenie banku wszechsłowiańskiego i sprawa polsko-rosyjska.

Zmiana gabinetu w Hiszpanii.

Madryt. Większość tutejszych dzienników przyjmuje nowy gabinet korzystnie. Liberalne dzienniki wyrażają za to ubolewanie o sposobie, w jakim Canalejas przyszedł do władzy. Na równi z dziennikami liberalnymi także dzienniki republikańskiego kierunku wyrażają podejrzenie co do roli, jaką Canalejas przy rozwikłaniu przesilenia w stronnictwie konserwatywnem odegrał, i oświadczają, że widzą w tem źródło nowych trudności.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.).

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.), na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

* **Sprzedaż biletów na „Wieczór bajek"** już się rozpoczęła i odbywa się codziennie w w Związku stow. robotniczych (w sali bufetowej) od godz. 7 do 7½ wieczorem. Ilość miejsc ograniczona do 200. Cena wstępu dla dzieci 6 h, dla dorosłych 10 h. Przy wejściu na „Wieczór" bilety sprzedawane nie będą.

„Wiedza a klasa robotnicza". Pod tym tytułem wygłosi tow. dr Bolesław Drobner niezmiernie interesujący odczyt w niedzielę o godz. 5½ wieczór. Odczyt odbędzie się po „Wieczorze bajek", a bilety nabyte na „Wieczór" dają jednocześnie prawo bezpłatnego wstępu na odczyt

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., walne zgromadzenie metalowców. Uprasza się o liczny udział członków. Początek o godz. 10 rano. Zarząd.

* **Staraniem Związku młodzieży robotniczej** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Kleina w Krakowie (ul. Gertrudy) odczyt dra A. Wróblewskiego na temat „Alkoholizm jako kwestya społeczna".

* **Skarbniczka** komitetu organizacyi kobiet urzęduje w niedzielę od godz. 11—12½ w poniedziałek od godz. 7—8 wieczorem (Wiślna 5, II. p., redakcya „Prawa Ludu").

W też dni i w czwartki zgłaszać się należy po „Głos Kobiet" i „Prawo Ludu".

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego

* **Czerwony Prądnik.** W niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu w restauracyi p. Rothweina Nr. 203 tow. H. Gottlieb wygłosi odczyt „O drożyźnie, jej przyczynach i skutkach".

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 13 lutego odbędą się następujące wykłady: O godz. 3½ po południu w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auerspergstrasse 6) odczyt Józefa Ciąglińskiego: „O kometach". O godz. 10½ rano w lokalu p. Brichty (XXI. Hauptstrasse 103) odczyt dra Władysława Gumplowicza: „Zagadnienia demokracyi".

* **Wiedeń.** W sobotę 12 b. m. odbędzie się w lokalu Czyt. uniwers. stow. akad. „Spójnia" przy IX. Tendlergasse 11 o godz. 7 wieczorem odczyt p. dra E. Goldscheidera p. t. „Staff i Tetmajer w ostatnich swoich utworach". Goście mile widziani.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie.

Odnośnie do „Ostrzeżenia", zamieszszonego przezemnie w numerze 31 „Naprzodu" z dnia 5 lutego 1910 r. wyjaśniam, że sam p. Izak Aleksandrowicz nie brał żadnego udziału w manipulacyach w „ostrzeżeniu" wspomnianych.

Artur Josefsthal,
Reprezentacya rafineryi spirytusu
ul. Kolejowa Nr. 2.